Nr. 110. Krakow, sobota 16. maja 1903. **Rok II.**

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie **1** kor. — hal.
kwartalnie **3** „ — „
na prowincyi miesięcznie **1** „ **60** „
kwartalnie **4** „ **80** „

Prenumeratę przyjmują: Administracja Kuryera, główna trafika w rynku, agencya J. Hopcasa i Salomonowe,, trafika Mańkowskiej w Sukiennicach, andle : Karlińskiego w Sukiennicach Kretschmera w rynku, Weissa na Długiej, Schmausa na Szewskiej, Maćkiewicza na Długiej, Sysły na Mostowej, trafika na Wiślnej. W Podgórzu księgarnia Poturalskiego.

KURYER KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 2 ct.
(na prowincyi 3 centy).
Ogłoszenia: pierwszy raz **15** halerzy za wiersz petitowy; każdy następny raz po **10** halerzy. **Nadesłane** po **40** h. za wiersz **Drobne ogłoszenia** do **3** h. od wyrazu. **Nekrologja** (przedruk kart pogrzebowych) w tekscie po kronice **6** koron, w nadesłanem **4** kor., między ogłoszeniami **3** kor **Załączniki** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę **2** kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a **1** kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godz. 12. w południe.

Adres wydawnictwa: **Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. telefonu 494.** Redaktor: **KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.**

Wypadek z bykiem.



W Soukrumcach w Czechach byk zerwał się z łańcucha i wpadłszy w szał, gonił po polu, gdzie było sporo pracujących. Drogą szła żebraczka, zbierająca gałgany, która w skutek wypadku ogłuchła i zaniemówiła przed laty. Nie słyszała krzyków ostrzegających, gdy w tem nagle uczuła gwałtowne uderzenie i wyleciała w powietrze. Byk uderzył rogiem w jej koszyk. ztąd też nie było nieszczęścia. Było nawet szczęście niespodziewane, bo żebraczka z przestrachu mowę odzyskała. *Si non e vero* — ale tak opisują pisma czeskie i podają rysunek owego zdarzenia.

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie otworzył prezydent Friedlein o godz. $5^1/_2$ popołudniu.

Po odczytaniu zaproszeń do wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika A. Grottgera oraz w obchodzie 300-letniej rocznicy założenia miasta Żółkwi, podczas którego to odsłoniętym zostanie tamże pomnik króla Jana III — rada miasta udzieliła 5-tygodniowego urlopu r. m. Ks. Jul. Bukowskiemu.

R. m. Miedniak poruszył kwestyę nadania przez namiestnictwo (wbrew uchwale magistratu, opartej na ustawie) konsensu szynkowego browarowi arcyksięcia Karola w Żywcu. Mówca cytuje paragrafy, udowadnia pogwałcenie ustaw i wnosi, aby gmina przeciw orzeczeniu namiestnictwa wniosła rekurs do ministerstwa. Popiera ten wniosek r. m. Frühling. Pomiędzy częścią konserwatystów ogromne zaniepokojenie. Miedniak ma racyę, ale to browar arcyksięcia! Widać bladość na twarzach członków, komisyi parlamentarnej „większości“. Wniosek poddany pod głosowanie. Prezydent mówi: jest większość. Radca Chyliński, Federowicz i t. p. wołają: prosimy o kontr-próbę. Kto jest przeciw wnioskowi? — zapytuje prezydent. Podnosi się jedenaście rąk — jedenastu ultralojalnych spuszcza nosy na kwintę.

R. m. Turski przemawia w sprawie awansu i unominacyi urzędników magistrackich. W charakterystycznych słowach krytykuje on posiedzenia tajne, na których się urzędników mianuje. Jednych kaudydatów podnosi się zwykle pod niebiosy, drugich się pomija, bo choć im się należy awans, — nie mają jednak protekcyi. Aby się przeciwko temu zabezpieczyć, należy ustanowić stałe jawne tabele kwalifikacyjne dla urzędników. Konserwatyści po raz drugi zmięszani. Jawne tabele, to coś tchnie rewolucyą. Więc są za tabelami, ale jakie być mają, niech osądzi sekcya prawnicza. R. m. Turski obawiając się, aby jego wniosek nie przepadł całkiem, robi żądane ustępstwo — sprawa tabel idzie do sekcyi prawniczej.

W dalszym ciągu następuje cały szereg interpelacyi. I tak r. m. Tomkowicz interpeluje przezydenta, co się stało z jego wnioskiem, uchwalonym jeszcze zeszłego roku, aby prezydyum w przeciągu 4 tygodni, poczyniło kroki w sprawie budowy szkoły przemysłowej.

R. m. Gross oświadcza, że 5 miesięcy czeka już na załatwienie protestu przeciw wyborom kahalnym — interpelant zapytuje, czy protest ten będzie jeszcze za czasu jego bytności w Radzie uwzględniony. (Śmiech).

Uchwalono w dalszym ciągu wniosek r. m. Pareńskiego, by celem uniknięcia wypadków, wezwać rząd do przeprowadzenia drutów telefonicznych w mieście pod ziemią, nie górą, jak to jest obecnie.

Przed przystąpieniem do dalszej dyskusyi nad budżetem, prezydent poddaje pod głosowanie wnioski: 1) r. m. Tomkowicza o zakazanie urzędnikom budownictwa wykonywania robót na własną rękę; 2) r. m. Bujwida o zasięganie przez budownictwo opinii hygienistów w razie podejmowania budowy większych budynków; 3) r. m. Rosenblatta, Grossa i Muczkowskiego w sprawie uproszczenia manipulacyi i decentralizacyi magistratu; 4) r. m. Kosobuckiego rezolucyę o utworzenie osobnego biura rękodzielniczego przy wydziale przemysłowym magistratu, przekazano sekcyi prawniczej. Wnioski te przyjęto.

R. m. Beringer referuje dział II budżetu: „Zarząd miejski“ (Wydatki 98.556 k., dochody 533.981 k., nadwyżka pokrycia 436.425 k.).

Rozwija się dyskusya nad sprawami ekonomatu miejskiego, w której zabierają głos radcy: Bujak, Suski, Kosobudzki, Seinfeld, Domański, Schwarz, Staniszewski, Markus, Bobilewicz, Sulikowski i Gross.

Każdy z mówców rozwodzi się dłużej lub krócej nad poszczególnemi sprawami dotyczącemi ekonomatu. Każdy mówił o czem innem, ztąd dyskusya była rozstrzelona i przeciągnęła się całe $1^1/_2$ godziny. Omawiano wielkie koszta administracyjne gruntów miejskich, niewyraźne pozycye w budżecie i t. p. Niespodzianie zupełnie wybuchło dość ostre starcie między r. m. Federowiczem, a prezydentem Friedleinem. Przyczyną sprzeczki było nieporozumienie; r. m. Federowicz oświadczył mianowicie, że dyscyplinarki spoczywają u prezydenta w biurku — prez. Friedlein zrozumiał, że rachunki i ostro przeciw temu zaprotestował, na co również ostro r. Federowicz odpowiedział.

Po przyjęciu działu II, na wniosek r. m. Tomkowicza prezydent zarządził tajność posiedzenia.

Z sali sądowej.

W dniu wczorajszym rozpoczęła się sprawa „Spółki włamywaczy“ którzy od bardzo dawna dopuszczali się mnóstwa kradzieży. Organizacya tej Spółki uradzona została sobopólnie. Na czele szajki stał Michał Słowik, wyrobiony „specyalista“ w tego rodzaju operacyach. Rozpoczął on karyerę włamywacza i złodzieja już w 10 roku życia, dziś ma lat dopiero 20, a jednak do ostatniej chwili był karany sądownie 19 razy za same kradzieże. Banda włamywaczy utworzyla się za pośrednictwem Juliana Petrowa, z którym poznał się bliżej Słowik. Członkami czynnymi. zaopatrzonymi w wytrychy byli: Zak, Woiek, Petrow i Ustar jako znający najlepiej Kraków.

Program Spółki brzmi: wolność działania byle korzystnego na własną rękę lub wspólnie, osiągnięte stąd zyski mają należeć do wspolnego podziału. Kradzione rzeczy sprzedawano handlarzowi Izaakowi Kostenbaumowi.

Akt oskarżenia wylicza 16 kradzieży znaczniejszych. pomiędzy nimi był zamiar dostania się do kancelaryi p. Lieblinga. gdzie stała kasa ogniotrwała obejmująca kwotę 8000 koron — dalej okradzenie sklepu zegarmistrza Saula Zahna przy ulicy Floryańskiej, lecz się zamiar nie powiódł.

W dniu tym przesłuchiwano jedynie przywódcę Michała Słowika, który szczegółowo opisuje, kto i gdzie ze wspólników operował.

KRONIKA.

Kraków, 15 maja.

Kalendarzyk. Jutro Jana Nepomucyna. Pojutrze Paschalisa.

Dziś o godz. 8 rano + 16° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę „Niespodzianki rozwodowe“. kom. w 3 aktach A. Bissona i Morreau (występ gościnny Adolfiny Zimajer).

W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczór „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda

Na tajnem posiedzeniu rady miasta przyznano w drodze łaski dla wdowy po praktykancie magistratu ś. p. Władysławie Wójcickim 600 koron rocznie, dla sierót zaś 420 K., dalej odmówiono prośbie p. Józefy Wilkoszewskiej o udzielenie koncesyi na publiczną halę licytacyjną w Krakowie — wreszcie przyjęła rada do gminy 147 osób.

Mili goście zawitają jutro, t. j. w sobotę do Krakowa. Włościanie z powiatów: jasielskiego, krośnieńskiego, strzyżowskiego i przemyślańskiego, w liczbie do 200 przybędą jutrzejszym pociągiem o godz. $1^1/_2$ po południu, aby obejrzeć pamiątki ojczyste i pomodlić się w krakowskich świątnicach. Przybyłych podejmie komitet pod przewodnictwem O. Anioła Kapucyna.

Z teatru. Mimo gościnnego występu p. A. Zimajerowej, teatr świecił pustkami, a szkoda, gdyż wznowienie „Małomieszczan“ we wczorajszej obsadzie, wypadło doskonale. P. Zimajerowa w charakterystyczno-komicznej roli pani Cotteret była wyborną i wywoływała co chwilę głośne wybuchy śmiechu. Mimika jej była tak świetną, że samo ukazanie się na scenie wzbudzało już powszechną wesołość. Posiada ona wiele temperamentu i życia, potrafi się w żyć w postaci, które odtwarza z taką naturalnością, że chwilami odbiera się wrażenie, że się patrzy nie na scenę, lecz na postać znajdującą się w naszem towarzystwie. Inne role, zastosowały się do całości i wypadły bardzo dobrze. *A. Wi.*

Z opery czeskiej. Któż z nas nie zna znanej melodyjnej operetki Straussa... „Barona cygańskiego“? — Reproduktowana przez katarynki i „wędrownych muzykantów“, kością w gardle nam nieraz stawała. Mimo jednak tego ośpiewania i popularności z prawdziwą przyjemnością wysłuchaliśmy ją wczoraj po raz nie wiem już który. Teatr ludowy był prawie pusty.

Z Towarzystwa „O własnych siłach“ piszą nam: Termin otwarcia krajowej Wystawy wyrobów metalowych został odłożony do wiosny lub najdalej do jesieni roku przyszłego, gdyż Komitet zauważył, iż z powodu licznie napływających zgłoszeń, miejsce, jakiem Komitet w r. b. rozporządzał, nie pomieściłoby wszystkich zapowiedzianych objektów.

Komitet już dziś czyni starania, by pozyskać na wystawę przyszłoroczną miejsce, któreby pomieściło wystawę w tych ramach w jakich się ona zapowiada.

Przez odroczenie to, daną jest przemysłowcom naszym możność odpowiedniego przygotowania się do udziału w wystawie, a żywe zainteresowanie się nią, każe się spodziewać, iż przemysłowcy z tego skorzystają.

Z Sokoła. Pierwsze zebranie oddziału sokolego akademickiego w czwartek 20 maja b. r. o godz. 8 wieczorem w czytelni Sokoła. Na porządku dziennym

przyjęcie do wiadomości regulaminu ukonstytuowania się i wnioski.

Ze strejku krawieckiego w Krakowie. Strejk krawiecki jest już na ukończeniu; prócz kilku majstrów, wszyscy zgodzili się na propozycye i żądanie strejkujących. Stosownie do wymagań pracujących, podwyższono zapłatę od 10—30%, oraz skrócono dzień roboczy od 1—1½ godziny.

Harmonia wniosła do rady miejskiej podanie o podwyższenie subwencyi. Sekcya szkolna, której przydzielono tę sprawę, oddała ją do referatu r. m. Bobilewiczowi.

Nasze przekupki. Na całym świecie niemal przekupki uchodzą za baby swarliwe, skłonne do ręcznych między sobą zapasów przy byle jakiej sposobności, a języka ich boją się wszyscy. Przekupka siedząca przy straganie bystrem spojrzeniem mierzy wszystkich przechodzących, mrucząc coś pod nosem. Ktokolwiek odważy się przystąpić do straganu i żąda czegoś czy to marchwi, czy kalarepy, czy jabłek, może być pewnym, że w razie niezgodzenia się na podawaną przez panią zieleniarkę cenę, obsypany zostanie gradem obelżywych słów. Jeżeli zmilczy i odejdzie dobiegną go wyrazy: fircyk, hrabia de golis, flecik miejski, i t. d. W razie jakiejkolwiek odpowiedzi przekupka podnosi głos coraz bardziej, wrzeszczy zaczerwieniona jak burak a skoro zabraknie jej odpowiednich frazesów, rzuca kartoflem, pomidorem, co się jej podsunie pod rękę, zaśliniona, tupiąc ze złością nogami aż z kałuży przy straganie bryzgają fontanny błota.

Bywają niektórzy panowie tak zachwyceni tym bezsilnym gniewem przekupek, że naumyślnie wszczynają kłótnie i śmieją się do rozpuku gdy przekupka wychodząc z granic zwykłej pasyi chwyta się za obryzganą błotem spodnicę i... łatwo domyśleć się co następuje.

Niedawno bo wczoraj byliśmy świadkami podobnej sceny. Jakaś bardzo przyzwoicie ubrana pani zbliżyła się z koszyczkiem do przekupki, żądając włoszczyzny do rosołu za cztery halerze.

— Tak mało, mruczy przekupka, to nawet tego czuć nie będzie.

— Nas tylko dwoje, tłumaczy się pani, jadamy skromnie.

— Mamy tylko kotka i pieska, kpi przekupka ze złością.

— Moja pani, proszę nie zapominać się, nic pani ubliżającego nie powiedziałam.

— Oho, ja się nie dam byle komu poniżać. U mnie tęgie pięści!

— Zwracam pani uwagę, że mój mąż jest urzędnikiem.

Baba aż się nadęła, aż się przechyliła za stragan, a wyciągnąwszy pięści wrzasła:

— Wielkie państwo, jak ja sobie wsadzę pióro... w ucho, to także będę urzędniczką.

Pani uciekła mocno zapłoniona ze wstydu czy ze strachu. Zaciekła baba jeszcze blisko godzinę wrzeszczała, klęła, wytrząsała brudnemi pięściami i rwała w kawałki nać od marchwii.

Ale są i inne przekupki, — są spokojne, pracowite, ciężko zarabiające na kawałek chleba dla rodziny. O jednej takiej, która prócz dzieci własnych, wychowywała sierotę po urzędniku, napiszemy niebawem. Takim należy się szacunek, — ale niewiastom silnym w gębie trzebaby... przyciąć języka. Choć i język nie zawsze stanowi miarę wewnętrznej wartości. Czasem złość się „bez gębę" wyleje, a w sercu dobroć zostaje.

Taryfy do Rosyi. Ministerstwo kolejowe nosi się z zamiarem przerachowania taryf w ruchu granicznym austryacko-rosyjskim i rosyjsko-austryackim.

Celem zbadania życzeń stron interesowanych rozesłała Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie kwestyonaryusz do całego szeregu znaczniejszych firm.

O ile by poszczególni interesanci kwestyonaryusza takiego nie otrzymali, zechcą bezpośrednio swoje życzenia przedłożyć tej Izbie.

Wiejskie wozy. Sporą plagą, zwłaszcza przy napływie obcych wieśniaków w dni targowe, są wozy jednokonne wiejskie. Kto należycie się nie strzeże, bardzo łatwo może otrzymać uderzenie głową konia lub nadziać się na oyszel, który odstaje od konia i ciągle zmienia swój kierunek, stosownie do szybszej lub powolniejszej jazdy. Policya nakazuje aby na takich wozach wieśniak nie siedział lecz szedł obok wozu, ostrzegając silnym głosem przechodniów. Wieśniacy przyjeżdżający z za Krakowa nigdy prawie nie stosują się do tego przepisu.

Niebaczna matka. Ulicą Łobzowską, wczoraj, przechodził szybkim krokiem jakiś mężczyzna oglądając się nieustannie poza siebie. Nagle przystanął posłyszawszy krzyk dziecka. Zdumiony patrzy, na chodniku leży dziecko, które idąc przewróciło, chwyta je zatem co żywo na ręce, głaszcze, tuli, gdy słyszy jakiś skrzeczący głos:

— Stary urwis, zgoń! Co mu zrobiła biedna dziecina?

Była to matka owego dziecka.

Pan niezważając na obelżywe epitety, łagodnie mówi:

— Trzeba być najgorszą matką, żeby na ulicy pozostawiać same dziecko.

— Wynoś się, póki cały, wrzeszczy baba, trzeba patrzeć przed siebie nie liczyć gwiazd. Mędrala!

Nieznajomy oddalił się co żywo.

Oaza urwisów. Na wale, przedzielającym linią kolei żelaznej od domów przy ulicy Straszewskiego i dalszych, codziennie podczas pogodnego dnia, na stokach wału, szczególniej w godzinach południowych, bawią się dzieci, siedzą mamki i piastunki, pod wieczór przyłączają się do nich mężczyźni, rzemieślnicy, którzy po ukończeniu robót chcą użyć spoczynku i odetchnąć świeżem powietrzem. Gdy wreszcie ustąpią i jedni i drudzy, gdy opustoszeje wał i zapadnie noc, z rozmaitych stron miasta gromadzi się tu szajka pasorzytów, próżniaków i włóczęgów rozmaitego rodzaju. Niektórzy z nich pod mostkami kolejowemi urządzają sobie noclegi, inni odbywają narady, co do wypraw na ludzkie kieszenie. Policya nie zbyt często zwiedza tę okolicę a byłoby bardzo pożądanem utrzymywanie tam posterunku policyjnego.

Kronika policyjna. Z domu przy ul. Zielonej l. 5 skradziono naczynie kuchenne. Aresztowano Jana Lirka, wyrobnika szewskiego, napadł on bowiem swego pryncypała i uderzył laską po głowie — cylinder ochronił go jedynie od wypadku.

Pod Telegraf zawitało ubiegłej nocy kilku dawno poszukiwanych rzezimieszków, którzy od dłuższego już czasu plądrowali kieszenie gospodyń na targach.

Niesmaczny dowcip. Wczoraj podczas nabożeństwa majowego w kościele OO. Dominikanów, jakiś niewiadomy dowcipniś pozszywał w tłoku szarą nicią kilkanaście osób.

IV. Zlot Sokolstwa. (*Telefonem*). W piątek ubiegłego tygodnia rozpoczęto budowę trybun dla widzów na boisku zlotowem obok parku Łyczakowskiego.

W niedzielę, dnia 10 bm. odbyło się posiedzenie związkowego Grona nauczycielskiego, na które oprócz druhów ze Lwowa, przybyli naczelnicy okręgowi z całego kraju. Przedmiotem obrad było techniczne przeprowadzenie ćwiczeń publicznych i ujednostajnienie programu; uchwalono kierunek pochodu z boiska po mszy polowej do miasta, tudzież dopuszczenie do ćwiczeń publicznych sokolic, jeżeli zgłosi się co najmniej 100 uczestniczek. Według relacyi naczelników okręgowych ruch przygotowawczy na prowincyi jest bardzo silny, tak, że zachodzi obawa, czy wszyscy ćwiczący pomieszczą się na boisku. Do ćwiczeń lancami zgłosiło się dotychczas 500 osób.

Do zawodów na przyrządach stanie około 50 zastępów polskich a drugie tyle czeskich i morawskich; na sędziów uproszeni zostaną znawcy zawodowi z całego kraju.

Dla uczestników zlotu urządzonych zostanie kilka osobnych pociągów, a to dwa z Krakowa a po jednym z Tarnopola, Stanisławowa, Stryja, Przemyśla i Tarnowa. Odnośne podania zostały już wniesione do Dyrekcyi kolei państwowych; pociągami temi przybyć będzie mogła do Lwowa także szersza publiczność.

Histerya u atletów. Zwykle histerykami nazywają ludzi szczupłych, chorowitych, bladych, słabych fizycznie, wrażliwych, ludzi o naturach raczej kobiecych. O tem, aby atleta mógł być jednocześnie histerykiem mało komu było wiadome. A jednak stwierdził niedawno dwa takie wypadki dr. Steyerthal w „Aerztliche-Sachverständige Zeitung".

W jednym wypadku chodziło o człowieka herkulesowej budowy, który lubił popisywać się wszędzie swoją siłą. Pewnego razu stwierdzono u niego typowe oznaki histeryi. Cała prawa strona pleców ukazała się u tego olbrzyma znieczuloną na ból. Można mu było w mięśnie głęboko wbijać szpilki, atleta o tem nie wiedział, podczas, gdy najlżejsze ukłócie w innem miejscu, kazało mu sykać i kurczyć się z wrażenia.

Drugi wypadek jest jeszcze ciekawszym. Pewien czterdziestoletni obywatel uchodził za niezwyciężonego siłacza. Nie znalazł przeciwnika, któregoby nie powalił na ziemię. W końcu jednak natrafił na jakiegoś karczmarza, który go powalił, a obecni temu wypadkowi zaczęli szydzić ze zwyciężonego. To dotknęło tak bardzo siłacza, który był dotychczas człowiekiem niesłychanej odwagi, że dostawał zupełnych paroksyzmów strachu, bał się każdego dziecka i w końcu osłabł tak bardzo, że nie mógł później już ani stać, ani chodzić. Doszło aż do krzyków i konwulsyj ze strachu, czyli do najbardziej typowych objawów histeryi.

Dramat podczas dramatu. D. 8 go b. m. w teatrze amsterdamskim Van Lier, podczas przedstawienia melodramatu d'Enneryego i Cormona p. t. „Uzasadniony proces", rozegrał się krwawy dramat śród publiczności, W chwili, gdy jeden z artystów wymawiał słowa: „Mój ojciec nie popełnił tej zbrodni", w pierwszym rzędzie krzeseł rozległy się dwa strzały. Z okrzykiem: „Mordują!" — publiczność zerwała się z miejsc swoich, a siedzący w loży pierwszego piętra syn aktora, Bowmeester, zsunął się po filarze na dół i obezwładnił rycerza rewolwerowego. Jednocześnie młoda kobieta z okrwawioną głową wybiegła na korytarz i tam padła bez przytomności. Jak się okazało, strzelającym był młody właściciel składu cygar, ofiarą zaś jego kochanka. Wzgardzony przez nią dla innego, spotkawszy ją w teatrze, próbował wznowić stosunek przerwany, a gdy mu się to nie udało, wystrzelił do niej dwukrotnie z rewolweru. Rany są ciężkie, lecz nie śmiertelne. Policya musiała stanąć z bronią w ręku w obronie przestępcy, którego publiczność chciała zlynchować na miejscu. Po dłuższej przerwie, przedstawienie doprowadzono do końca.

Chlorokwasparaoksyfenylkarbaminowy... Co to jest? Jak to wymówić? — A jednak jest to nazwa techniczna składnika pewnego związku chemicznego pod nazwą „chinofenina". Pisze o tem „Czasopismo Gal. Tow. aptekarskiego" w następującem zrozumiałem zdaniu: Jest to związek chininy czyli węglan chininofenetydidu. Otrzymuje się przez działanie chininy na chlorokwasraetpafoksyfenylkarbaminowy lub na izocyan tparaetoksyenylu".

Żargon żydowski — językiem europejskim. Jak wiadomo, od wychodźców przybywających do Afryki Południowej, wymaganem jest między innemi posiadanie znajomości choćby jednego języka europejskiego. Rozporządzenie to dało się we znaki zwłaszcza wychodźcom żydom, nieposiadającym prócz żargonu żydowskiego żadnego innego języka. Ci bowiem niewpuszczani byli na ląd afrykański, jako analfabeci.

Obecnie, jak donoszą gazety żydowskie, władza w Kapsztadzie zniosła powyższe rozporządzenie i odtąd nakazała zaliczyć żargon żydowski w poczet języków europejskich.

Wspomniane gazety dodają, że aczkolwiek rozporządzenie powyższe jest wielkiem ułatwieniem dla wychodźców żydowskich, niemniej ostrzega się przed wychodźtwem do Afryki Południowej, gdzie prócz znajomości języka, wymaga się od wychodźców wiele jeszcze trudnych do spełnienia warunków, tak, że często wychodźcy narażają się na rozmaite przykrości i rozczarowania.

Jak powstał marsz żałobny Chopina. Malarz francuski, Ziem, opowiada w piśmie angielskiem „Paris World", wychodzącem w Paryżu, ciekawą bądź co bądź legendę o powstaniu słynnego marsza żałobnego. Ziem miał być rzekomo świadkiem następującej sceny w pokoju muzyka: W jednym kącie stał fortepian. w drugim szkielet ludzki, okryty pokrowcem. „Zauważyłem — pisze Ziem — że wzrok Chopina tu i owdzie błądzi. Znając artystę, wiedziałem, że umysł jego daleko jest odemnie i otoczenia. Więcej niż to: wiedziałem, że artysta tworzy. Nagle powstał, nie wymówiwszy słowa, podszedł do szkieletu i zdarł z niego pokrowiec. Następnie poniósł go do fortepianu, usiadł i wziął kościotrup na kolana. Rzadki obraz życia i śmierci! Owinąwszy potem siebie i szkielet pokrowcem, położył ręce szkieletu na swoich i zaczął grać. W tonach wolnych, miarowych, wypływających z pod palców artysty i szkieletu, nie znać było drżenia. Gdy muzyka nabrzmiała tonami pełniejszemi, zamknąłem oczy, albowiem widok człowieka i kościotrupa, siedzących razem przy fortepianie, miał dla mnie coś w sobie przerażającego. Nadchodzący mrok wieczorny otaczał ich, a raz cichsze, to znów głośniejsze tony muzyki napełniały powietrze dreszczem tajemniczym. Wiedziałem, że kompozycya, którą słyszę, żyć będzie wiecznie. Nagle muzyka ucichła, a gdym oczy otworzył, krzesło przed fortepianem było puste, na podłodze leżał Chopin bez przytomności, a obok niego szkielet połamany. Wielki kompozytor zemdlał, ale marsz jego żałobny został stworzony!"

Dziwny obłęd. Gazeta „Mszak", wychodząca w Armenii, opowiada wstrząsający dreszczem epizod z życia ludu.

W Wielką sobotę. w nocy, Asłamasów, jeden z mieszkańców, na progu cerkwi zamordował swoje jedyne dziecko, jakoby na ofiarę Bogu. Asłamasów wobec naczelnika powiatu, sędziego śledczego i prokuratora, tak wyjaśnił swój czyn, kładąc krzyż na piersiach, za każdym wyrazem:

„Przed dwoma laty, mówił, ciężko zachorowałem. Wszystkie lecznicze środki okazały się bez skutku, przygotowałem się więc na śmierć, gdy naraz pewnej nocy miałem sen. Ukazał mi się Jan Chrzciciel i przeniósł mnie z ludnego miasta do przepięknej, uroczej doliny. Tam w mgle ujrzałem Boga, siedzącego na tronie ze złota. Twarz jego była smukła, wielkie miał oczy i włosy siwe.

— Iwanie, rzekł do mnie Bóg, powrócę ci zdrowie, odzyskasz je, jeżeli mi na ofiarę poświęcisz swego ośmio-miesięcznego syna.

Przyrzekłem, jak równie postanowiłem rozdać mój majątek biednym. Nazajutrz uczułem się daleko zdrowszym. Rozdałem też majątek cerkwiom i ubogim. Wkrótce moja żona powiła syna i kiedy już miał siedm miesięcy, a skończył je w tych dniach, 3 kwietnia, we śnie przypomniał mi Bóg moja obietnicę. W piątek, z rana, poszedłem do miasta i kupiłem nóż. Wieczorem, przed nabożeństwem, błagałem Boga w cerkwi, o darowanie życia mojemu synowi, ale odmówił. Wróciłem do domu, zbudziłem żonę, wziąłem dziecko i po nabożeństwie dokonałem na niem przeznaczoną ofiarę".

Ludność miejscowa, dodaje autor tej wiadomości, okazała ogromne niezadowolenie, że takiego świętego człowieka aresztowano i zamknięto w więzieniu.

Wystawa w Rzymie najrośleiszych Prusaków. „National Zeitung“ donosi: „Jak Tacyt opisywał, olbrzymi wzrost Germanów budził już w starożytnym Rzymie podziw. Przy okazyi podróży cesarskiej do Rzymu, ukażą się oni tam znowu w pełnej zbroi i rynsztunku. W podróży tej między innymi w świcie cesarskiej towarzyszą: fligel-adjutant pułkownik von Plüskow, jak wiadomo, najroślejszy oficer armii niemieckiej, który już w Paryżu na pogrzebie Feliksa Faure, zwracał powszechną uwagę; następnie generał-leitnant i generał-adjutant von Scholl, oraz rotmistrz von Kleist ze sztabu generalnego, obydwaj oficerowie mają więcej niż 2 metry wzrostu. Oprócz nich z rozkazu cesarskiego, wybrano z pomiędzy pułku gwardyi dwóch żołnierzy, którzy pojechali do Rzymu, jako straż przyboczna. Są to przeważnie okazy Hunnów, a mianowicie sierżant-chorąży Mollenhauer i podoficer Tapplich, który ma 2 metry 7 centymetrów wysokości, i jest najwyższym podoficerem w armii niemieckiej. Cesarz kazał sobie tych olbrzymów przedstawić“.

Jakie to charakterystyczne! Wielki cesarz, wielki reformator, poeta, muzyk, rzeźbiarz, malarz, kaznodzieja, marynarz, polemizujący literat-teolog, socyolog, inicyator wszechświatowej polityki niemieckiej, nie ma nic ważniejszego do pokazania na klasycznej ziemi, Rzymu, jak egzemplarze najroślejszych chłopów pruskich. Ciekawa rzecz, czy to Włochom zaimponowało?

W wieku lat 111 zmarła w tych dniach w St. Peters Port na wyspie Guernsey najstarsza w Anglii kobieta, uczestniczka dwóch stuleci. Mos. Margaret Anne Neve przyszła na świat 18 maja 1792 r. Odebrawszy w całości świetne wykształcenie po owe czasy już władała skończenie kilkoma językami. Wyszedłszy za mąż w towarzystwie męża znaczne odbywała podróże. Chętnie i zajmująco opowiadała o zwiedzeniu pola bitwy pod Waterloo, na które udała się bezzwłocznie prawie po bitwie. Zbierała tam pamiątki wojenne. Żyjąc w nader pomyślnych warunkach pieniężnych prowadziła żywot wygodny i urozmaicony. Od lat 50 wdowa, przytem bezdzietna, stale trzymała u siebie 2 wiekowe już siostrzenice. Wielka zwolenniczka podróży do 90 roku życia zwiedzała różne strony świata. W 108 roku życia odbywała jeszcze drogę do kościoła pieszo. Chętnie zajmowała się polityką, szczególnie kolonialną; głównem jej zajęciem był piękny ogród, którego osobiście doglądała i pielęgnowała. Długoletność jej lekarze przypisują regularnemu nader trybowi życia. Wstawała bardzo rano. Obiad spożywała stale o godz. 12 w południe, popijając stare sherry. Na kolacyę podawano whiskey z wodą, lecz między obiadem i kolacyą nawet wody nie pijała, dopiero od listopada umysł jej począł nieco słabnąć, a obecnie zmarła spokojnie jakby usnęła.

Tortury.

Po głębszym namyśle, postanowiłem wskrzesić tortury, co znacznie powinno mi ułatwić badania wszelkiego rodzaju zbrodniarzy.

Jakoż nie zawiodłem się. Przed niedawnym czasem, w zapadłej dzielnicy miasta, zostało popełnione zabójstwo połączone z rabunkiem.

Zatrzymałem mężczyznę, który wzbudził we mnie poważne podejrzenie.

Pomimo, że to była środa, człowiek pobierający 600 zlr. rocznej pensyi, miał na szyi czysty kołnierzyk.

Pomyślałem:

— Mam cię ptaszku! Włożyłeś czysty kołnierzyk, w celu starcia śladów zbrodni. Dałbym głowę, że poplamiony krwią cisnąłeś do kanału!

Posłałem agenta na wywiady, ten mi doniósł, że poszlakowany ma żonę i czworo dzieci. Jadają codziennie obiady i, co najbardziej zastanawia, regularnie płacą komorne.

Teraz uchwyciłem delinkwenta za kołnierz bez żadnej ceremonii:

— Przyznaj się, ty zabiłeć Pelagię?

Cynik roześmiał się i spojrzał mi prosto w oczy:

— Co znowu! — zawołał. — Zbrodnia została popełniona o jedynastej w nocy przy ulicy Podludzkiej?

— Cóż z tego?

— Ha, ha, ha! Ja zaś w tym czasie byłem zajęty w domu przepisywaniem listów miłosnych jednego z lwów salonowych. To mi przynosi pewien dochód.

Zeznaniom nie dałem wiary.

— Trzeba go wziąć na tortury! — zawołałem i skinąłem na dorożkę:

— Zawieziesz nas na odczyt znakomitego Firułki.

Fiakier spojrzał na mnie, jak się spogląda na waryatów.

W dziesięć minut niespełna, wprowadziłem podsądnego do sali, tylko w jednej czwartej zapełnionej publicznością.

Zauważyłem tu, pomiędzy innemi, trzy damy nie pierwszej młodości, które w pogoni za mężami, nie przebierają w środkach.

Słyszałem, gdy jedna zwierzała się drugiej:

— Nic nie mam do stracenia. Byłam na wszystkich balach w karnawale i na wszystkich rautach wielkopostnych. Nic i wciąż nic! Teraz zamierzam wypowiedzieć wojnę statystyce, która utrzymuje, iż jak świat światem, żadna panna nie znalazła męża na odczycie publicznym. Muszę się przekonać, czy niema sposobu na podejście i podstępne oszukanie statystyki.

Nieco dalej siedział mężczyzna zupełnie głuchy. Ten uważał za obowiązek honorowy przybyć na odczyt, ponieważ Firułko był jego synem i miał zupełne prawo wymagania od niego objawów entuzyazmu, uzupełnianych hałaśliwemi oklaskami.

Po za tymi ludźmi zauważyłem jeszcze grono kandydatów na samobójców.

Mój zbrodniarz wszedł pewnym krokiem do sali i usiadł, mówiąc drwiąco:

— Dopieroż mi tortury! Możesz pan długo czekać, zanim na własne oskarżenie wypowiem choćby słówko.

— Zobaczymy!

Na estradzie ukazał się Firułko, blady, drżący i całkowicie opętany przez tremę, która bywa udziałem winowajców w jego rodzaju.

Na początek, wychylił cztery szklanki bardzo zimnej wody, potem nie mógł znaleść początku rękopisu. Publiczność bije w podłogę nogami, co go tembardziej stropiło.

Zaczął wreszcie mruczeć pod nosem. Przez cały pierwszy kwadrans nic nie można było zrozumieć z jego uczonej prelekcyi. Następnie do naszych uszu dochodziły jego światłe opinie:

— ...aczkolwiek... to ponieważ... w każdym razie... znakomity... w starożytności... niestety... i t. p.

Większa część słuchaczów wygodniej rozparła się w krzesłach i przystąpiła do wydawania odgłosów zwanych chrapaniem i polegających na ścisłem naśladowaniu szmerów, jakie wydaje gotujący się samowar.

Mój zbrodniarz siedział, udając, że go pochłania treść odczytu. Przy ustępie: „...mianowicie... w XXVI wieku ery pogańskiej... w każdym razie“... ziekka pociągnął mnie za rękaw i szepnął:

— A jednak jestem niewinny, przysięgam!

— Tak, gołąbeczku? Poczekajno, zaraz ja się tu z tobą zabawię!

Wstałem i zawołałem na prelegenta:

— Panie Firułko, chciej też mocniej pokręcić śrubę swojej gadatliwości!

Skutek przeszedł wszystkie najśmielsze moje oczekiwania.

Znakomity szerzyciel wiedzy popularnej, odłożył pierwszy zeszyt, już przeczytany, i położył na pulpicie drugi, trzy razy grubszy oraz zapisany pismem jeszcze drobniejszem.

Czytał jąkając się i z roztargnieniem powtarzając jedne i te same frazesy.

Słuchacze przeważnie pouciekali, z wyjątkiem głuchego ojca, który w odstępie kilkuminutowym walił w dłonie wołając:

— Brawo, bis!

Mój klient zaś, stracił na minie i w końcu rzucił mi się do nóg:

— Tak panie, to ja zamordowałem ją! To ja splamiłem kołnierzyk jej krwią niewinną! Dość już tych tortur, prowadźcie mnie na szubienicę.

Nazajutrz po akcie stracenia, odnaleziono zbrodniarza rzeczywistego.

Tortury przezemnie zastosowane były zanadto silne. Nie mógł ich znieść człowiek, w gruncie rzeczy sprawiedliwy.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wczorajsze popołudniowe telegramy:

Wiedeń. Komisya ugodowa na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu obradowała naprzód nad artyk. 11. Pos, Kaftan wystosował do przewodniczącego komisyi zapytanie, czy projekt ustawy w sprawie statystyki towarowej przyjdzie równocześnie pod obrady z artykułem 11, z którym, zdaniem mowcy, ściśle się łączy. — Mowca omawiał następnie sprawę statystyki towarowej i postawił wniosek, aby ar. 11 odroczyć do chwili, kiedy projekt ustawy w sprawie statystyki ruchu towarowego pomiędzy Królestwem a krajami zastąpionemi w parlamencie i resztą części austro-węgierskiego obszaru cłowego, zostanie konstytucyjnie załatwiony.

Wiedeń. Komisya prawnicza uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu odstąpić komisyi konstytucyjnej przydzielony jej wniosek posła Ofnera, w sprawie uwolnienia od egzekucyi dyet poselskich. Rozpoczęto następnie obrady nad wnioskiem pos. Chiarego, w sprawie wydania ustawy ekspropryacyjnej dla elektrycznych budowli. Pos. Stürgkh przed przyjściem do porządku dziennego postawił wniosek, aby przewodniczący komisyi na następnem posiedzeniu urgował ostateczne uregulowanie płac auskultantów i praktykantów prawniczych. Po przemowie szefa sekcyi Kleina i pos. Ofnera i Nietschego, wniosek ten jednogłośnie przyjęto,

Wiedeń. Pięciu słuchaczy techniki, którzy brali udział w ostatnich niepokojach, zostało relegowanych. z tego jeden na zawsze, jeden na trzy półrocza, trzech zaś na bieżące półrocze. Jutro rozpoczynają się na nowo wykłady.

Budapeszt. Generał Czanić, z którym ban miał konflikt, został przeniesiony do Józefowa. Generał oświadczyć miał banowi, że ruch chorwacki wywołali nie agitatorzy, ale zły rząd i że do przywrócenia spokoju w kraju chętnie pomoże, ale nie pozwoli strzelać do rozgoryczonego ludu.

Wiedeń. Według doniesień, jakie otrzymała z Budapesztu „N. Fr. Presse“, sytuacya przedstawia się obecnie dla rządu bardzo niekorzystnie. Mnożą się objawy, iż w łonie większości rządowej zanosi się na poważne rozdwojenie, może nawet na secesyę pewnej grupy. Faktem jest że w łonie większości panują nieporozumienia co do dalszej taktyki względem obstrukcyi i co do jej postulatów. Jest to naturalnie wodą na młyn opozycyi.

W Chorwacyi rozruchy nie ustają, w kilku stronach przybierają nawet jeszcze groźniejszy charakter.

Z Macedonii.

Ponieważ wedle krążących pogłosek w Monastyrze, zabito kilku greków, przeto grecki ambasador Grynari, zwrócił uwagę Porty na tę okoliczność. Wali Monasteru stara się wszelkiemi siłami utrzymać porządek i uspokoić przerażonych chrześcijan. Jednakże ci, niedowierzając obietnicom obawiają się wychylić z domu, skutkiem czego nie ma żadnego ruchu ani na ulicy, ani w handlach, ani w innych zakładach.

Wiadomości z Bitoli drugiem prawie mieście pod względem wielkości w Macedonii, są bardzo smutne.

Na ulicach i w okolicy zabito i aresztowano mnóstwo bułgarów. Chrześcijańska ludność żyje pod naciskiem panicznego przestrachu. Wedle tureckich raportów bułgarzy usiłowali w Monastyrze powtórzyć salonickie wybryki i tym sposobem sprowadzili na swe głowy odpór i okrucieństwa turków. Wedle zaś europejskich sprawozdań, przeważnie ambasadorów europejskich państw, mieli podobno zbrojni turcy napaść na chrześcijan bez najmniejszego powodu.

Mówią że wielki wezyr, wydał surowy nakaz Walemu, aby wszelkiemi możliwemi środkami przeszkadzał zamachom i starał się zabezpieczyć chrześcijan od okrucieństw rozbestwionej dziczy. Gazety głoszą o dziesiątkach pomordowanych chrześcijan, o wyrżnięciu w pień całej ludności wiejskiej blisko Monasteru.

Wszystkie te wieści wywołują okropne, wstrząsające wrażenie, domyślać się one każą, że zaszło coś nadzwyczajnego, niesłychanego, może nawet rzeź na ulicach spokojnego miasta. We wszystkich raportach, dorozumieć się można że jest coś niedopowiedzianego, tajemniczego. Jest koniecznem, aby ambasadorowie obcych mocarstw raz przecie o tych mordach wypowiedzieli szczerą prawdę.

Wczorajsze „macedońskie“ telegramy brzmią:

Iskib. Artylerya turecka ostrzeliwa obecnie w pobliżu Diakowy miejscowości Krczenje i Damiany. W okręgu Diakowy złamano już podobno siły powstańców.

Iskib. Oddział powstańców, osaczony dnia 11 b. m. przez wojsko tureckie pod Kratowem, zdołał się po tygodniowej walce wymknąć przez cieśninę w górach i ujść pogoni. W walce z tym oddziałem utracić miało wojsko tureckie 9 ludzi t. j. jednego poległego i 8 rannych szeregowców, co oczywiście nie może zgadzać się z prawdą.

Ateny. W miastach Ateny, Volo i Piraeus, aresztowała policya grecka wielu podejrzanych Bułgarów.

Telegramy „Kuryera krakowskiego“

z dnia 15 maja.

Wiedeń. (Tel. wl.) Szef gen. sztabu zbrojmistrz baron Beck wyjeżdża dzisiaj 15 bm. do Galicyi, towarzyszyć mu będzie około 50 oficerów różnych stopni. Tegoroczna inspekcya obejmuje terytoryum: Oświęcim, Kęty i Białę i potrwa 10 dni.

Wiedeń. W komisyi celnej pos. Kolischer referując tyt. „Drzewo“ podniósł, że cła eksportowe na drzewo i celulozę przyniosłyby naszemu przemysłowi papierowemu tylko nieznaczne korzyści, ponieważ niemiecki przemysł papierowy tylko małą część swego zapotrzebowania pokrywa w Austryi. O wiele więcej powodów przemawia za cłem eksportowem na okrąglaki, aby wyrównać wielką różnicę między niemieckiemi cłami na okrąglaki, a na drzewo tarte. Drzewo opałowe i pewne zamorskie drzewa szlachetne, powinny zostać wolne od cła. Mowca wnosi odroczone uchwały nad pozycyami co do wszystkich innych gatunków drzewa, a w końcu żąda możliwie najusilniejszego poparcia zastosowania drzewa bukowego do celów budowlanych.

Przewodniczący dziękuje referentowi za znakomity referat.

Komisya uchwaliła odroczenie tego tytułu z wyjątkiem pozycyi „drzewo opałowe“ i „pewne gatunki drzewa szlachetnego“. — Przyjęto cały szereg rezolucyi w sprawie jak najszerszego używania krajowego drze-

wa przy dostawach, wyrobie wagonów i w sprawie ochrony krajowego drzewa przez odpowiednią taryfową politykę kolejową.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem urządzili studenci słowiańscy zgromadzenie, na które przybyło także kilku posłów chorwackich i czeskich. Uchwalono rezolucyę, żądającą kreowania uniwersytetu słowiańskiego. Serbscy studenci wezwali zebranych do wyrażenia sympatyi walczącym za wolność Serbom, Bułgarom i Macedończykom. Po zebraniu, uczestnicy udali się przed redakcyę „N. fr. Presse", gdzie wybito kilka szyb, a następnie przed uniwersytet, gdzie odśpiewano pieśni słowiańskie, a potem na rampie spalono egzemplarz „N. fr. Presse" za ostatni artykuł prof. Jagicza. Policya rozproszyła manifestantów.

Budapeszt. Na ostatniem posiedzeniu obradującego obecnie w Budapeszcie kongresu studentów węgierskich, postawili akademicy debreczyńscy wniosek, aby kongres postawił na porządku dziennym obrad sprawę niepodległości Węgier. Ponieważ obecny na posiedzeniu dziekan, zabronił obrad nad tym przedmiotem, przeto część studentów opuściła salę obrad, udała się na galerye i krzykiem i wrzawą przeszkodziła dalszym obradom. Potem zaintonowali pieśń Kossutha, a gdy ich z galeryi wydalono, udali się pod drzwi sali obrad i laskami poczęli bić o drzwi, chcąc je wywalić. Wskutek tego musiano zaniechać dalszych obrad.

Budapeszt. W sejmie, w dyskusyi nad wyborem deputacyi kwotowej, pos. Tomasik (Chorwat), podnosi, że podczas zajść w Chorwacyi nikogo nie znieważono ani nie zabito, jak doniosły niektóre dzienniki. O rewolucyi nie ma mowy. Przyczyną niepokojów są smutne stosunki ekonomiczne, mające źródło w niezawarciu ugody finansowej z Węgrami. Agitacya do rozruchów przeciw Węgrom w Chorwacyi nie wychodzi z Wiednia ani z zagranicy, lecz z granic samego państwa węgierskiego.

Lublana. Rząd chorwacki zawiadomił prokuratoryę tutejszą, że w Lublanie drukują się odezwy, podburzające Chorwatów do oporu. Prokuratorya tutejsza zarządziła rewizyę w słowiańskich drukarniach i wdrożyła przeciw właścicielom drukarń śledztwo karne o zdradę stanu. Wszystkie tutejsze słowiańskie dzienniki bez różnicy odcieni, gwałtownie protestują przeciwko temu i dowodzą, że od czasu wydania nowej ustawy karnej, monarchia rozdzieliła się na dwie części, że więc zdrada stanu, chociażby popełniona w obrębie państwa węgierskiego, nie może być ściganą w Austryi.

Praga. Wczoraj wieczór zmarł tu b. minister rolnictwa hr. Ledebur. Zasiadał on w ministerstwie koalicyjnem ks. Windischgrätza.

Berlin. Na walnem zgromadzeniu związku ewangielickiego przewodniczący wyraził ubolewanie z powodu zajść podczas podróży cesarza Wilhelma do Rzymu, mianowicie twierdził on, że stał się błąd, iż cesarz w stosunku z papieżem wyszedł daleko poza konieczną miarę uprzejmości.

Petersburg. Udzielone zastępcy atamana okręgu dońskiego prawo, wzbronienia osobom prywatnym noszenia broni palnej bez pozwolenia władzy, przedłużono na dalszych 5 lat.

Melbourne. Parlament kolonii Victoria zebrał się wczoraj na nadzwyczajne posiedzenie, aby obradować nad wniesionym przez rząd projektem ustawy o stłumienie strajku robotników kolejowych. Premier gabinetu oświadczył, że kraj stoi wobec oddawna przygotowanej rewolty przeciw władzom. Dlatego należy walkę przeprowadzić aż do ostateczności. Projekt ustawy zawiera bardzo ostre zarządzenia, mianowicie karę 100 funtów szterl. lub rok więzienia za współudział w strajku.

Tyflis. Dziennik „Kawkaz" donosi w części urzędowej z dnia 10 b. m.: O godzinie 10 rano poczęły się na głównych ulicach miasta zbierać grupy robotników, których liczba wzrosła ponad 1000. Koło południa około stu robotników usiłowało urządzić pochód przez prospekt Gołowińskiego, jednak wkroczyła policya i w kilku minutach rozproszyła tłum. Przy starciu aresztowano 63 manifestantów, z tych 30 zaraz uwolniono, a resztę zatrzymano w więzieniu. Nikt w starciu nie doznał cięższych okaleczeń.

Metz. Cesarz Wilhelm nadał kardynałowi X. arcybiskupowi Koppowi wielką wstęgę orderu Czarnego Orła.

Konstantynopol. Jutro przybędzie tutaj 2 szwedzkich oficerów, którzy zajmą się reorganizacyą żandarmeryi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.